Nr. 96. We Lwowie, Piątek dnia 27. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., [illegible] i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej L. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Zmiany ustawy o należytościach.

Ustawa, dotycząca niektórych zmian w wymiarze należytości skarbowych, jako też opodatkowania transakcyj giełdowych, doczekała się wreszcie załatwienia w komisji i przed czternastu dniami wniesioną została do Izby poselskiej. Jakkolwiek cała ta ustawa najprawdopodobniej dopiero w jesieni przyjdzie na porządek dzienny obrad Izby posłów, uważamy jednak za stósowne obznajomić publiczność już dzisiaj z głównemi postanowieniami zamierzonych zmian w ustawodawstwie skarbowem, rzecz tę bowiem uważamy za dość ważną.

Zarówno pierwotny projekt rządowy w przedmiocie reformy ustawy o stemplach i należytościach skarbowych, jako też odnośny elaborat komisji nie czynią zadość powszechnym żądaniom co do pożądanych zmian w tem ustawodawstwie, a to, iżby ustawa dziś obowiązująca, nader niejasna w swych postanowieniach, nastręczająca masę wątpliwości, zastąpić ustawą nową, przystępną w swych postanowieniach nietylko władzom skarbowym, lecz również opodatkowanym. Temu żądaniu najmniej odpowiada elaborat komisji, zawiera bowiem tylko zmiany pojedynczych postanowień, zachowując dawną ustawę w dawnej jej rozciągłości.

Oprócz podatku od transakcyj giełdowych, obejmuje elaborat komisji trzy ważne zmiany, które zarówno kraj nasz, jak i inne prowincje monarchji żywo obchodzą. I tak: zgodnie z dawną ustawą i najwyższym reskryptem z dnia 3. maja 1850, podatek przenośny od przeniesienia własności nieruchomej, wyznaczony był według czasu, jaki upłynął od ostatniej sprzedaży. Od majątków, które po upływie lat 10 przeszły w inne ręce, opłacano $3\frac{1}{2}\%$, a nadto 25% od całej kwoty podatku, jako dodatek nadzwyczajny. Przy ponawianiu przeniesienia własności w ciągu 10 lat, podatek ten wynosił już tylko 3% i tak obniżał się procentowo w miarę tego, jak przeniesienie powtarzało się w krótszym czasie, począwszy więc od 1% pobierany był podatek ten aż do wysokości $3\frac{1}{2}\%$ od ceny kupna lub sprzedaży. W mowie będący projekt wprowadza tu zmianę tę, iż zamiast dotychczasowej skali degresyjnej, t. j. obniżającej się według perjodu lat przedzielających przeniesienia, ustanowioną być ma jednolita skala procentowa podatku, a mianowicie 3% i 25% nadzwyczajnego dodatku do tegoż, bez względu na to, czy dokonanie przeniesienia nastąpiło w miesiąc, rok, 10 czy 50 lat po ostatniem przeniesieniu. Oczywiście, że ustanowienie tej jednolitej stopy procentowej podatku znacznie przyczynić się musi do podniesienia dochodów skarbowych, a nawet już dawniej obliczonem było przypuszczalnie na $1\frac{1}{2}$ miljona zwiększonego rocznego dochodu.

Prócz powyższej zmiany wprowadza projekt i inną, również doniosłą i obciążającą. Kiedy dotychczas pozostała na rzecz sprzedającego należytość z ceny kupna objęta i uwidoczniona hipotecznie jednym i tym samym aktem, który obejmował sprzedaż, wolną była od opłaty, dziś podlegać ma ona takiemu samemu podatkowi, jakiemu podlegają wszystkie inne sumy hipotecznie zabezpieczone. Jeżeli ktoś np. sprzedał majątek za 100.000 złr., na rachunek tej sumy jednak otrzymał tylko 60.000, reszta zaś, t. j. 40.000, ma mu być spłaconą dopiero w rok lub 2 lata, naówczas oprócz podatku przenośnego od całej ceny kupna, t. j. od 100.000, zapłaci jeszcze nadto podatek intabulacyjny od niespłaconej kwoty 40.000, jako kwoty, która na rzecz sprzedającego uwidoczniona została. Nie ulega wątpliwości, iż przy sprzedażach praktykowanych powszechnie u nas w kraju, gdzie zwykle przy zawarciu kontraktu nie bywa uiszczana cała cena kupna, postanowienie powyższe znacznie obciąży każde przeniesienie własności nieruchomej.

Prócz dwóch powyższych proponuje projekt komisji jeszcze jedną zmianę ważną, a to zmianę w opodatkowaniu premji asekuracyjnej, względnie w opodatkowaniu polic.

Według ustawy dotychczasowej opodatkowane były premie asekuracyjne w regule według skali stemplowej II., które to opodatkowanie, oparte na skali stemplowej, miało charakter degresywny, tj. zniżało się w miarę wzrostu kwoty, stanowiącej premię. Projekt komisji występuje zasadniczo przeciw temu degresyjnemu opodatkowaniu, dowodząc pokrzywdzenia przy opodatkowaniu premii niższej i dlatego proponuje ustanowienie jednolitej stopy procentowej przy opodatkowaniu premii asekuracyjnej, w wysokości 1%, do którego dodawszy dodatek nadzwyczajny, wyniesie on faktycznie 2%.

Czy i o ile osiągniętym będzie przez te zmiany równomiar w tem opodatkowaniu, a opodatkowanie będzie niższem lub wyższem, pozostawiamy to ocenieniu parlamentarnemu, jedną rzecz jednak podnieść musimy, tj. że komisja dla należytości skarbowych pod pewnym względem rząd w dążnościach fiskalnych prześcignęła. Kiedy bowiem projekt rządowy zachować chciał nadal ulgi podatkowe dla towarzystw asekuracyjnych, na wzajemności opartych, komisja uznała za stosowne ulgi te uchylić, wychodząc z tego błędnego zapatrywania, że towarzystwa asekuracyjne, na wzajemności oparte, nie wyświadczają stronom tak znaczne dobrodziejstwa, iżby na podobne uwzględnienia zasługiwać miały. Biorąc na uwagę, jak dobroczynną jest działalność np. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie, wyrażamy nadzieję, że kiedy proponowane zmiany ustawy o należytościach staną się przedmiotem obrad Izby, wówczas delegacja nasza stanie w obronie zagrożonych towarzystw na wzajemności opartych i niewątpliwie znajdzie poparcie u rządu, który już w pierwotnym swym projekcie zakłady te uwzględniał.

Oto ujemne strony elaboratu komisji, które podnieśliśmy ze stanowiska opodatkowanych. O dodatnich napiszemy wkrótce.

Wybory do Sejmu.

Pisma krakowskie podają następujące sprawozdanie z posiedzenia komitetu centralnego przedwyborczego dla Galicji zachodniej.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego odbył 22. kwietnia szóste z kolei posiedzenie. Przewodniczył obradom Henryk hr. Wodzicki, obecnymi zaś byli członkowie komitetu: Chrzanowski Leon, Chwalibóg Kornel, Gołemberski Władysław, hrabia Męciński Józef, Mendelsburg Albert, Milieski Alfred, Oettinger Józef, Pawlikowski Mieczysław, Podoski Hipolit, hr. Potocki Artur, Ramult Konstanty, Smolka Stanisław, Spławiński Jan, hrabia Tarnowski Stanisław, ks. Walczyński, Weigel Ferdynand. Nie przybyło na posiedzenie tylko trzech członków komitetu, mianowicie: ks. Pelczar, rektor uniwersytetu, który właśnie wyjechał wówczas do Wiednia w interesach uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. Rey Mieczysław, złożony chorobą i p. Lange Tadeusz. Obecnym był także prezes komitetu powiatowego przedwyborczego myślenickiego, bar. Lewartowski, zaproszony dla dania objaśnień co do wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego włościańskiego myślenicko-wadowickiego.

Po otwarciu posiedzenia przez prezesa, a po odczytaniu i przyjęciu protokołu przeszłego posiedzenia, referent komitetu, Chrzanowski, przedstawił, że ponieważ wybory posłów na Sejm rozpisane już właśnie zostały, a wybory w miastach wybierających oddzielnie posłów, naznaczone są na 31. maja, przeto nadeszła już chwila, aby komitet centralny, albo wydał — jak to dotychczas bywało—odezwy bezpośrednio do wyborców tych pięciu miast, które wybierają oddzielnie posłów, to jest do wyborców miast: Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza i Białej, iżby w dniu oznaczonym zebrali się w każdem z tych miast na ogólne zgromadzenie celem wybrania sobie komitetów przedwyborczych miejskich, mających kierować wyborami w tych miastach, zaś prezydentów tych miast zaprosił do przewodniczenia tym ogólnym zgromadzeniom wyborców; albo też, aby komitet centralny zawezwał prezydentów wyżej wymienionych pięciu miast, iżby zwołali w dniu oznaczonym ogólne zgromadzenia wyborców w swych miastach dla wybrania komitetów przedwyborczych miejskich. Komitet przyjął ten wniosek, i postanowił zwołać na 29. kwietnia w powyższych pięciu miastach ogólne zgromadzenie wyborców; gdyby zaś w którem z tych miast ogólne zgromadzenie wyborców nie mogło być zwołane 29. kwiet., z powodu nieprzewidzianych dziś przeszkód, prezydent miasta może je zwołać na inny dzień, w ciągu tygodnia po 29. kwietnia. Prezydjum komitetu ma wystosować odpowiednią odezwę do prezydentów miast.

Następnie Komitet centralny naradzał się w sprawie wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości myślenicko-wadowickiego. Prezes Komitetu powiatowego myślenickiego bar. Lewartowski przedstawił, że Komitety powiatowe myślenicki i wadowicki zaprosiły jednomyślnie hr. Artura Potockiego do kandydowania w wymienionym okręgu wyborczym, w którym wybór jego byłby jednogłośny. Lecz obecny także na posiedzeniu hr. Artur Potocki przedłożył, że ponieważ przyjęte już przez niego obowiązki i zatrudnienia nie pozwalają mu teraz przebywać ciągle kilka miesięcy w Wiedniu, jak tego wymaga sumienne pełnienie obowiązków posła do Rady państwa, przeto musi powtórzyć stanowcze oświadczenie, które już przed miesiącem uczynił, iż nawet tak jednomyślnego wezwania go do tej kandydatury, jakkolwiek zaszczytnego, przyjąć nateraz nie może. Po tem oświadczeniu, Komitet centralny uchwalił zawezwać Komitety powiatowe, wadowicki i myślenicki, aby zgromadziły się razem w Wadowicach, obrały odpowiedniego kandydata, którego wybór w wspomnionym okręgu wyborczym przeprowadzić można i przed 1. maja przedstawiły go Komitetowi centralnemu do zatwierdzenia. Na to zgromadzenie Komitetów powiatowych wydelegował Komitet centralny ze swego grona, hr. Artura Potockiego.

Trzecim przedmiotem obrad było rozstrzygnięcie sporów między Komitetami powiatowymi. Delegat Komitetu powiatowego grybowskiego przedstawił jeszcze na posiedzeniu Komitetu centralnego 20go marca, kandydata na okręg wyborczy włościański grybowsko-nowosandecki; zaś na tenże sam okręg wyborczy innego kandydata przedstawił komitet powiatowy nowosandecki, a innego znów jeden odłam komitetu powiatowego grybowskiego. Gdy teraz delegat komitetu powiatowego grybowskiego oznajmił, że oba komitety powiatowe zgodzą się z pewnością na przedstawionego przez niego kandydata, jeżeli kandydat ten oświadczy, iż w razie wybrania go na posła przez okręg grybowsko-nowosandecki, przyjmie ten tylko wybór, choćby był wybrany w innym okręgu, przeto komitet centralny zawiesił swoje orzeczenie w tej sprawie aż do nadejścia tego oświadczenia i bliższego porozumienia się z obu komitetami powiatowymi.

Po odroczeniu tej sprawy, komitet centralny, na wniosek swego referenta Chrzanowskiego, postanowił wystosować do wszystkich komitetów powiatowych okólnik, zwracający raz jeszcze ich uwagę, że teraz po rozpisaniu wyborów pierwszym a ważnym ich obowiązkiem w okręgach wyborczych włościańskich jest staranie się o dobre przeprowadzenie prawyborów, aby wybrani zostali wyborcy światli i duchem obywatelskim ożywieni, bo wówczas zapewniony już będzie wybór pożądanego dla kraju posła. Postanowił także komitet na wniosek swego referenta, wysłać drugi okólnik do komitetów przedwyborczych powiatowych, aby każdy komitet powiatowy zbadawszy, których kandydatów wybór jest możliwy do przeprowadzenia w danym okręgu wyborczym włościańskim, a który z możliwych kandydatów byłby najodpowiedniejszym dla dobra kraju, przedstawił przed 15-tym maja kandydaturę tę komitetowi centralnemu do zatwierdzenia i ogłoszenia. Dla tego komitet centralny naznaczył następne swoje posiedzenie na dzień 16. maja; jednak posiedzenie może być także wcześniej zwołane, jeśli prezydjum uzna tego potrzebę.

Wreszcie członek komitetu hr. Męciński wskazał, że w kilku powiatach pojawili się kandydaci, którzy zamiast otwarcie z kandydaturą swoją przed komitet powiatowy wystąpić, forytują ją szkodliwymi dla społeczności środkami poza plecami komitetu powiatowego. Komitet centralny zważywszy na szkodliwy wpływ takich kandydatur na wyborców włościańskich, postanowił na wniosek hr. Męcińskiego przeciwko nim stanowczo występować i upoważnił swoich członków, aby w tym celu znajdowali się na zgromadzeniach wyborców i głos tam zabierali.

Korespondencje.

Śniatyn 25. kwietnia.
(O kandydatach do Rady państwa).

Z pomiędzy licznych kandydatów na krzesło poselskie, najwięcej mają stronników między żydami dr. Henryk Gottlieb i Bloch, rabin z Florisdorfu.

Ponieważ agitacja za tym ostatnim zatrważające przybrała rozmiary i zachodzi niebezpieczeństwo, że zabiegi wstecznej partji mogą być dobrym uwieńczone skutkiem i przejdzie szkodliwy kandydat, podają nazwiska głównych agitatorów Blocha, ażeby ostrzedz wcześnie wyborców przed następstwami.

Głównym filarem stronnictwa Blocha jest chirurg Izydor Pomaranz. Związał się on z dwoma pisarzami pokątnymi, braćmi Czaczkesami, i z pisarzem pokątnym Simchem Rosenkrancem. Czwórka ta prowadzi tu szkodliwą agitację.

Czasopismo żydowskie *Wiener Israelit* w numerze 32 z dnia 19. kwietnia br. umieściło zaproszenie Blocha do kandydowania, podpisane przez kilkudziesięciu tutejszych wyborców, a na czele tego zaproszenia są podpisy wyż wspomnionych indywiduów.

Dziennik ten umieścił także sprawozdanie z mowy, mianej w bóżnicy przez Simchę Rosenkranza, podpisane przez chirurga Pomaranza, pisarza pokątnego Czaczkesa i cyrulika Mariema Plusera. Polecają oni wyborcom rabina Blocha, dodając, że mowę tą miał „mąż bardzo zacny i wysoko szanowany".

Simche Rosenkranz poznał już więzienie w Kołomyi i Horodence i dla tego zapewne autorowie sprawozdania umieścili, że jest mężem „wysoko szanowanym".

Ponieważ redakcja czasopisma *Wiener Israelit* przysłała kilkadziesiąt egzemplarzy tego numeru do Śniatyna i musiała posłać także poważną liczbę do Kołomyi i Buczacza, ażeby tam bałamucić żydów wyborców, dodaje, że większa część podpisów na zaproszeniu jest sfingowaną — wiele podpisów jest dwa razy umieszczonych (np. Josel Stark aż trzy razy) i wiele podpisów pochodzi od ludzi, którzy wcale nie są wyborcami, jak np. Szaja Icyk Czaczkes, Pinkas Czaczkes, Simche Rosenkranz itd.

Czasopismo to pisze dalej, że prezes komitetu centralnego ks. Czartoryski i prezydent Izby deputowanych dr. Smolka, przyrzekli Blochowi poparcie.

Za wiele kłamstw w jednym numerze, a jednak żydzi łapią się na wędkę!

Zawiązuje się tutaj „komitet niezawisłych wyborców" złożony tak z chrześcian jak i żydów, w celu zapobieżenia tym szkodliwym agitacjom, ewentualnie w celu przeprowadzenia wyboru innego kandydata.

Wiedeń 24. kwietnia.
(Posiedzenie Koła polskiego w sprawie ochrony krajowej produkcji nafty).

(R.) Z powodu co raz to częstszych i co raz to energiczniej wypowiadanych skarg naszych producentów nafty, skierowanych przeciw wszechstronnie prawie panującemu uciskowi tej tak ważnej gałęzi przemysłu naszego, zwołał przewodniczący Koła, p. Grocholski, na żądanie p. Dzwonkowskiego, dziś w południe, podczas posiedzenia Izby, członków delegacji polskiej na naradę w celu uchwalenia środków, któreby choć w części trudnemu położeniu przemysłu naftowego zaradzić były w stanie.

Rozpoczął obrady p. Dzwonkowski, przedstawiając w sposób dobitny niekorzystne stosunki naftowej produkcji w kraju, których źródła w wielu kierunkach dojrzeć można. I tak niskie cło od surowca sprowadzanego z Rumunii, a obok tego przemytnictwo na wielką skalę i z łatwością prowadzone stwarzają dla przemysłu krajowego dotkliwą konkurencję, której tenże wytrzymać prawie nie jest w stanie. Tymczasem fiskalizm robi swoje, a zapowiedziane uwzględnienia przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego od produkcji nafty dotychczas w życie nie weszły a

---

Widziadła.

FANTAZJA

J. Turgieniewa.

(Ciąg dalszy.)

XV.

Znajdowaliśmy się nad płaskim brzegiem. Na lewo ciągnęły się i gubiły w nieskończoność skoszone łąki z ogromnemi stertami; na prawo, w podobną nieskończoność leciała równa powierzchnia wielkiej, w wodę obfitej rzeki. Niedaleko od brzegu duże ciemne barki kołysały się cicho na kotwicach, a ostrza ich masztów rysowały się jak palce wskazujące. Z jednego z tych okrętów dolatywały do mnie dźwięki rozhulanego głosu i gorzał tam płomyk, drżąc i odbijając się w wodzie długim swym czerwonym odblaskiem. Tu i owdzie, i na rzece i na polach, nie wiedzieć: blizko czy daleko — migały inne płomyki; to bladły, to znów występowały jako promieniste duże punkta: niezliczone świerszcze skrzeczały jak żaby na błotach pontyjskich — a pod niezachmurzonem, lecz nisko nawisłem, ciemnem niebem od czasu do czasu odzywało się nieznane ptactwo.

— Jesteśmy w Rosji? — zapytałem Ellis.

— To Wołga — odpowiedziała.

Polecieliśmy dołem nad brzegiem.

— Czemuż wyrwałaś mnie ztąd, z tego pięknego kraju? — zagadnąłem. — Czy może zawiść przebudziła się w tobie.

Usta Ellis drgnęły cokolwiek, a z oczu znowu uderzyła groźba... Ale całe oblicze wkrótce zyskało znowu martwy swój wyraz.

— Chcę do domu — powiedziałem.

— Poczekaj — rzekła Ellis. — Teraźniejsza noc — wielka noc. Nie tak rychło ona wróci. Możesz być świadkiem... Poczekaj!

I znowu przelecieliśmy przez Wołgę, w kierunku ukośnym, nad samą wodą nizko i szybko, jak jaskółki przed burzą. Szerokie fale ciężko szumiały nad nami, ostry wiatr rzeczny bił nas chłodnem swem, silnem skrzydłem... wysoki brzeg prawy prędko podnosił się przed nami w pół-mgle. Okazały się kręte, w zygzak połamane góry. Zbliżaliśmy się do nich. Ellis szepnęła mi słowo zaklęcia.

— Krzyknij to słowo! — zawołała.

Przypomniałem sobie strach, jaki przebyłem wśród rzymskich widziadeł, czułem znużenie i dziwną jakąś tęsknotę, jakby serce we mnie tajało— nie chciałem wygłosić fatalnego słowa, wiedziałem bowiem z góry, że w odpowiedź zjawi się jak w Wilczej dolinie Wolnego strzelca, coś monstrualnego — ale usta moje rozwarły się mimowoli i krzyknąłem, także mimowoli, słabym wytężonym głosem owe słowo zaklęcia.

XVI.

Najprzód wszystko było milczące, jak i przed ruiną rzymską — ale wkrótce nad samem uchem mojem rozległ się gruby, prostacki śmiech — i coś upadło z jękiem do wody i zachlisnęło się... Patrzę wokoło: nigdzie nic nie ujrzałem — ale z brzegu odbiło się echo — i razem i zewsząd uderzył ogłuszający hałas. Cóż tam nie było w tym chaosie tonów: krzyki i wrzaski, urąganie, złości i chichot, chichot gorszy od wszystkiego, uderzenie wioseł i toporów, trzask jakoby od łamania drzwi i skrzyń, skrzyp okrętowych lin i kół i tętent koni, alarm dzwonów i brzęk kajdanów, huk i ryk pożaru, pieśni pijane i gwar zgrzytający, niepocieszony płacz, żałobna, rozpaczliwa modlitwa — i krzyki rozkazujące, przedśmiertne warczenie i poświst hulaszczy i wirowa wrzawa taneczna... „Bij! wieszaj! top! rżnij! dobrze! dzielnie! tak! nie żałuj!" — słyszałem także urywany oddech ludzi udręczonych — a tymczasem, w około, dokąd oko sięgało, nic się nie pokazywało, nic się nie zmieniało: rzeka płynęła mimo nas tajemniczo, niemal smutno; tylko brzeg jej wydawał się bardziej pustym i zdziczałym — i nic więcej.

Zwróciłem się do Ellis, ale ona położyła palec na usta.

— Szczepan Tymoteowicz! Steńka Razin idzie! — zaszumiało w około — idzie nasz ojciec, nasz ataman, dobrodziej nasz! — Ja po dawnemu nic nie widziałem, ale nagle wydało mi się, jakby jakieś ogromne ciało waliło się prosto na mnie.. — Gdzieżeś psie? — zagrzmiał straszny głos... Podpalaj na wszystkich krańcach — a ludzi pod topory!

Na mnie uderzyło żarem blizkich płomieni, gorzką spalenizną dymu i w tejże chwili coś ciepłego, jakby krew, bryznęło mi w twarz i na ręce!... Dziki chichot rozległ się w około.

Czucie odbiegło mnie — a gdy przyszedłem do przytomności, już z towarzyszką moją cicho leciałem dołem nad znajomemi koronami mego lasu, prosto do starego dębu...

— Czy widzisz tę drożynę? — rzekła Ellis... — Tam gdzie księżyc tęsknie świeci i schylone stoją dwie brzozy?... Chcesz tam zdążyć?

Czułem się jednak tak rozbitym i wycieńczonym, że zdołałem tylko odpowiedzieć: „Do domu... do domu..."

— Jesteś w domu — odpowiedziała Ellis.

Istotnie stałem przed samemi drzwiami mego domu — sam jeden. Ellis zginęła. Zamkowy pies podszedł do mnie, podejrzliwie oglądnął mnie — i wyjąc odbiegł precz.

Z mozołem dowlokłem się do łóżka i nie rozbierając się, zasnąłem.

XVII.

Cały następny ranek bolała mnie głowa i ledwie władałem nogami; lecz nie zwracałem uwagi na cielesny rozstrój: skrucha mnie gryzła, zmartwienie gnębiło.

Byłem najzupełniej niezadowolony z siebie. „Małoduszny!" — myślałem nieustannie: Ellis ma słuszność. Czegoż zatrwożyłem się? czemuż nie skorzystałem ze sposobności?... Mogłem samego zobaczyć Cezara — i zamarłem ze strachu, pisknąłem, odwróciłem się jak dziecko od rózgi... „A czyż to wszystko nie jest snem?" zapytałem siebie w końcu. Przywołałem klucznicę.

— Marto, o której godzinie położyłem się wczoraj do łóżka — pamiętasz?

— A któż tam wie, dobrodzieju... Zdaje się, że późno. O zmroku wyszliście z domu; a w sypialni stukaliście obcasami daleko jeszcze po północy. Nad samym rankiem zasnęliście. I trzeciego dnia także. Widocznie jakaś troska was gnębi.

— Ehe! — pomyślałem. — Nie podlega wątpliwości, że latałem we śnie. No, a na twarzy jak dziś wyglądam? — dodałem silnym głosem.

— Na twarzy? Pozwólcie popatrzeć. Spadł cokolwiek. A i bladyś ty, dobrodzieju: ani kropli krwi w obliczu.

Kazałem Marcie odejść.

„W taki sposób niezawodnie umrę albo dostanę pomięszania zmysłów" — myślałem, siedząc w zadumie pod oknem. — „Trzeba to wszystko zarzucić. To niebezpieczne. Oto i serce dziwnie jakoś bije. A gdy latam, to zawsze mi się zdaje, że ktoś ssie mi serce, lub, że coś sączy się z niego — podobnie jak na wiosnę sok z brzozy, gdy w nią topór wetknę. A zawsze żal mi go. Na przykład Ellis... Bawi się ze mną jak kotka z myszą..., a zresztą wątpię, czy mi źle życzy. Oddam się jej po raz ostatni — napatrzę się — i... Lecz jeżeli ona pije krew moją? To strasznie. Przytem taka szybka gonitwa nie może nie być szkodliwą; mówią, że i w Anglji na kolejach żelaznych zakazano jechać więcej jak 120 wiorst na godzinę..."

Tak rozmyślałem sam ze sobą — wszakże o godzinie dziesiątej wieczorem stałem już pod starym dębem.

XVIII.

Noc była chłodna, wilgotna, szara; w powietrzu pachło deszczem. Ku zdziwieniu memu nie znalazłem nikogo pod dębem; przeszedłem się kilka razy w około, dochodziłem do brzegu lasu i wracałem, starannie wpatrując się w ciemność... Wszędzie było pusto. Poczekałem trochę, a potem kilka razy z rzędu wywołałem imię Ellis coraz głośniej i głośniej... ona jednak nie przybywała. Posmutniałem, byłem prawie chory; pierwotne moje obawy zginęły; nie mogłem pogodzić się z myślą, że towarzyszka moja już nie wróci do mnie.

— Ellis! Ellis! przyjdź że! Czyż więcej już nie przyjdziesz? — zawołałem po raz ostatni.

Kruk, którego mój głos przebudził, naraz usadowił się na szczycie sąsiedniego drzewa i zaplątany w gałęzie, bił skrzydłami... Ale Ellis nie jawiła się.

Z pochyloną głową wracałem do domu. Przedemną czerniał już szuwar na grobli stawu i światło w oknie mej komnaty mignęło między jabłoniami o grodu, mignęło i skryło się, jakby oko człowieka szpiegującego kroki moje — gdy nagle za sobą usłyszałem cienki gwizd szybko rozbitego powietrza i coś uchwyciło mnie i zarazem podniosło do góry... Sokół w podobny sposób chwyta przepiórkę... To Ellis wzleciała do mnie. Uczułem twarz jej na mojej twarzy, pierścień jej ręki w koło mego ciała — i jak ostry chłódek wlał się jej szept do mego ucha: „Oto jestem". Zatrwożyłem się i uradowałem w jednej chwili. Lecieliśmy nie wysoko nad ziemią.

— Nie chciałaś dziś przyjść? — zapytałem.

— A czy zatęskniłeś za mną? Kochasz mnie? O ty mój!

Ostatnie słowa towarzyszki wzburzyły mnie... Nie wiedziałem, co odpowiedzieć.

— Zatrzymano mnie, mówiła dalej — śledzono mnie.

— Któż mógł ciebie zatrzymać?

— Dokąd chcesz polecić?—zagadnęła Ellis, według zwyczaju nie odpowiadając na zapytanie.

— Ponieś mnie do Włoch, do tego jeziora — pamiętasz?

Ellis odchyliła się z lekka i kiwnęła głową w znak, że odmawia. Tu zauważyłem po raz pierwszy, że przestała być przeźroczystą. I twarz jej jakoby nabrała barwy; po mglistej jej białości rozlewał się czerwony odcień. Spojrzałem jej w oczy... i lęk mnie chwycił: w oczach tych coś się poruszało — powolnym, nieustającym i złowieszczym ruchem zwiniętej i zastygłej żmiji, którą słońce zaczyna odgrzewać.

— Ellis! zawołałem: kim jesteś? Powiedz mi, kim jesteś?

Ellis milczała.

Byłem zły — zapragnąłem zemścić się na niej — i naraz przyszło mi na myśl, kazać jej przenieść się ze mną do Paryża. — Ellis! rzekłem głośno: nie boisz się wielkich miast, Paryża na przykład?

— Nie.

— Nie? Nawet tych miejsc, gdzie tak jasno na bulwarach?

— To nie światło dnia.

— Dobrze; więc ponieś mnie natychmiast na włoski bulwar.

Ellis narzuciła mi na głowę koniec długiego swego zwisłego rękawa. Wlot objęła mnie jakaś biała mgła sennym zapachem maku. Wszystko naraz zginęło — wszelkie światło, wszelki dźwięk — i wszelka nawet samowiedza. Zostało jedno poczucie życia.

Nagle mgła się rozwiała; Ellis cofnęła rękaw z nad mej głowy i ujrzałem pod sobą masę nagromadzonych budynków, pełną blasku, ruchu, wrzawy... Ujrzałem Paryż.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niewiadomo nawet kiedy wejdą. Wreszcie i taryfy kolejowe nie uwzględniają bynajmniej krajowego produktu, nie czyniąc na korzyść jego najmniejszej ulgi.

W celu choć częściowego usunięcia tych niekorzystnych stosunków, żąda p. Dzwonkowski wysłania do p. ministra skarbu deputacji z trzech członków złożonej, któraby przedłożyła p. ministrowi następujące żądania: zniżenie zbyt wysokiego podatku konsumcyjnego, uwzględnienie przemysłu naftowego w kraju przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego, zniżenie taryf przewozowych na kolejach czerniowieckiej, Karola Ludwika i północnej (krakowsko-wiedeńskiej), a wreszcie zaprowadzenie ściślejszej kontroli przez pomnożenie straży na granicach celem zapobieżenia widocznemu przemycaniu nafty rosyjskiej.

P. Spławiński zwraca uwagę, iż rządowa opieka nad produkcją nafty w Galicji zdaje się rzeczywiście ograniczać tylko do nałożenia na nią wysokiego podatku i uwzględnienia interesów węgierskich.

P. Hausner popiera żądania p. Dzwonkowskiego, a dotychczasową obojętność rządu dla przemysłu naftowego w Galicji tłumaczy uprzedzeniami odnośnego referenta w ministerstwie skarbu dla interesów naszego kraju.

Pp. Krzysztofowicz i Żuk Skarszewski podnoszą, iż skargi wypowiedziane przez p. Dzwonkowskiego w imieniu producentów nafty z zachodniej części Galicji, są również skargami producentów ze wschodniej części kraju. P. Krzysztofowicz przypomina, iż już niejednokrotnie był wzywany przez producentów tej okolicy, którą reprezentuje, do czynienia starań w interesie przemysłu naftowego. Przypomina, iż w swoim czasie stawiał w Kole wniosek, dążący do wprowadzenia ulg przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego, i postawienia w Izbie rezolucji do tego samego celu skierowanej. Deputacja mająca być wysłaną do ministra, powinnaby obok żądań co do cła, zniżenia taryf itd., główny nacisk położyć na ulgi od podatków zarobkowego i dochodowego, z tego powodu, iż ulg tych mógłby rząd produkcji krajowej przy dobrej woli udzielić niezawiśle od porozumienia z Węgrami.

Przemawiali jeszcze pp. Chamiec, Grocholski i Chrzanowski, z których ten ostatni główny nacisk położył na fiskalizm organów rządowych.

P. Zacharjewicz wskazywał przedewszystkiem na niebezpieczeństwo konkurencji nafty rosyjskiej. Jest zamiar utworzenia w Brodach wielkich składów nafty kaukazkiej, która z powodu taniości jest szczególnie niebezpieczną dla nafty naszej.

P. Czajkowski, nawiązując do przemówienia p. Grocholskiego, żąda, ażeby z całym naciskiem wskazać na potrzebę ulg przy wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego. Giętkość skali przy podatku zarobkowym czyni ulgi takie możliwemi, a trudne położenie przemysłu naftowego daje słuszną podstawę do tego żądania. Produkcja górnicza w ogóle podlega odmiennemu i o wiele łagodniejszemu systemowi opodatkowania.

Słusznie się domagać można, ażeby instrukcją ministerjalną zarządzono odpowiednie ulgi w wygórowanym wymiarze podatku zarobkowego od przemysłu naftowego.

Wreszcie p. hr. Starzyński zwraca uwagę na przemytnictwo nafty w Galicji.

Wniosek p. Dzwonkowskiego został jednomyślnie przyjęty, a w skład deputacji weszli pp. Dzwonkowski, Hausner i Krzysztofowicz.

Rada państwa.

Wiedeń 25. kwietnia. *(Posiedzenie Izby poselskiej.)* Prezydent ministrów przedkłada konwencję ze Szwajcarją w sprawie zarazy bydlęcej.

Minister oświaty Conrad odpowiadając Koppowi stwierdza, że nie powiedział, iż gdyby na podstawie żądania gmin przyznano ulgi w uczęszczaniu do szkoły, już te ulgi nie będą mogły być zniesione. Powiedział tylko, że nie będzie się to mogło stać bez nowej uchwały Rady gminnej.

Poczem bez rozpraw przyjęto kredyt dodatkowy na budowę gmachu parlamentu i przystąpiono do dalszej szczegółowej rozprawy nad nowelą szkolną.

Reprezentant rządu Ullrich dowodzi w odpowiedzi Lustkandlowi, że na podstawie doświadczeń, tudzież wniosków osobnej ankiety, już w r. 1874 nastąpiło wykreślenie pedagogicznych pomocniczych nauk jak antropologii i logiki jako osobnych przedmiotów z planu naukowego seminarjów. W każdym razie nieuzasadnionym jest zarzut, że nowela obniża poziom wykształcenia nauczycieli.

Po przemówieniu Vielgutha (przeciw) i sprawozdawcy, przyjęto §§. 29 do 46 noweli.

Wywody Sturma wywołują zaprzeczenia częściowo u prawicy. Sturm prosi o pomoc prezydenta, co to tenże oświadcza, że regulamin nie daje mu żadnych środków, mogących przeszkodzić podobnym objawom. Lienbacher zbija zarzuty. Tylko $^{1}/_{100}$ zarzutów odnosi się do §. 48. Mowca broni paragrafu ze stanowiska pedagogicznego. Tomaszczuk oświadcza, że przyjęcie §. 48 zamykałoby w sobie zmianę art. III. i XIV. konstytucji i wnosi, aby głosowano imiennie. Prezydent dr. Smolka oświadcza, że nie podziela zapatrywania mowcy, jakoby paragraf ten zawierał w sobie zmianę konstytucji, wyrok jednak w tej sprawie pozostawia rozstrzygnięciu najwyższych obrońców prawa (oklaski). W głosowaniu imiennem przyjęto §. 48. 169 głosami przeciw 153. Pismo ministra prezydenta wzywa do wyboru delegacyj.

Ostatni proces petersburski.

Prawit. Wiestnik umieszcza urzędowe streszczenie aktu oskarżenia. Wyjmujemy zeń ważniejsze szczegóły.

Kilka spraw sądowych skonstatowało już, iż latem roku 1879 niektórzy członkowie tak zwanej „Socjalno-rewolucyjnej partji" na zjeździe w Lipecku utworzyli pomiędzy sobą osobne stowarzyszenie, które przybrało nazwę „Partji narodowej woli".

Rzeczone stowarzyszenie dążące do obalenia drogą gwałtu istniejącego państwowego i społecznego ustroju, postanowiło dla osiągnięcia swoich występnych zamysłów przedsięwziąć cały szereg zamachów królobójczych. W wykonaniu powziętego planu, niektórzy członkowie stowarzyszenia przystąpili do robót około podkopu pod nasypem drogi żelaznej moskiewsko-kurskiej pod Moskwą. Inni w końcu września zjechawszy się w Charkowie, postanowili zająć się przygotowaniem do wysadzenia w powietrze carskiego pociągu jeszcze w dwóch miejscach, a mianowicie: pod miastem Aleksandrowskiem (w gubernji jekaterynosławskiej) i pod Odessą.

Oprócz bezpośrednich uczestników zamierzonych przestępstw, zmarłego oskarżonego Goldenberga i przestępców stanu: Żelabowa, Priesniakowa, Kołodkiewicza, Barannikowa, Okładskiego, Tichanowa i Lebiediewej, w zebraniach przybyłych do Charkowa przestępców brał także udział były student instytutu górniczego, mieszczanin sewastopolski, Piotr syn Abrama Tełłałow, który w owym czasie wstąpił także w szeregi „partji narodowolców". Kiedy już potrzebne przygotowania były ukończone i wspólnicy rozjechali się do wybranych przez nich miejsc, Tełłałow pozostał nadal w Charkowie, w celu organizowania miejscowych kółek rewolucyjnych i dopomagania w czemby okazała się potrzeba znajdującym się w rozmaitych miejscach kolegom. Działalność Tełłałowa, jak okazuje się ze sprawy, wyraziła się w następujących faktach: 1) w połowie października roku 1879 wspólnie z Goldenbergiem umieścili oni w mieszkaniu pewnego studenta świder ziemny, który następnie był użyty do robót przy podkopie aleksandrowskim; 2) z polecenia Goldenberga oddał Tełłałow Żelabowowi przy przejeździe tego ostatniego z Charkowa do Aleksandrowska dynamit pozostawiony przez Goldenberga, przyczem dowiedział się od Żelabowa o szczegółach przygotowującego się zamachu — i 3) po zamachu z dnia 30. listopada r. 1879 ukrył w mieszkaniu studenta Sycianko przywiezione z Aleksandrowska spiralję Rumkorfa, drut, broń, które następnie przy rewizji u Sycianki zostały znalezione.

Będąc, jak wyżej powiedziano, zatrzymanym w Petersburgu w grudniu roku 1881, Tełłałow w ogólnych zarysach potwierdził wszystkie te okoliczności.

W listopadzie roku 1879 podczas roboty podkopu pod nasypem drogi żelaznej moskiewsko-kurskiej uczestniczący w tem otrzymali wiadomość, iż zmarły car drogę z południowego brzegu Krymu odbędzie lądem. Wobec tej zmiany dalsze przygotowania pod Odesą stawały się zbytecznemi, dla tego też Goldenberg został w dniu 21. listopada wysłany z Moskwy do Odesy z poleceniem przewiezienia znajdującego się tam dynamitu do Moskwy. W czasie pobytu w Odesie Goldenberg w mieszkaniu Kołodkiewicza widział się ze znanym mu jeszcze dawniej, jako członkiem komitetu wykonawczego, Saweljuszem synem Salomona Złatopolskim, który wobec niedostateczności funduszów, jakie posiadały osoby pracujące nad podkopem moskiewskim, doręczył Goldenbergowi dla nich 300 rs. Aresztowany w półtrzecia roku później Złatopolski oświadczył, iż oskarżenie go przez Goldenberga jest zupełnie fałszywe, ponieważ jesienią roku 1879 nie było mu wiadomo o żadnych zamiarach królobójczych.

W grudniu r. 1880, w mieście Kiszyniewie na Warfołomejskiej ulicy, w dziedzińcu hotelu Szwajcarskiego, w oficynie obok kasy gubernialnej, zamieszkali nieznani mężczyzna i kobieta pod nazwiskiem małżonków Mironienko, u których w charakterze kucharki przemieszkiwała także nieznajoma osobistość, nie przedstawiająca miejscowej policji paszportu. Wkrótce po przyjeździe rzeczone indywidua swojem odosobnionem życiem zwróciły na siebie uwagę policji, a po obejrzeniu ich paszportów w styczniu r. 1881 znikły z Kiszyniewa. Niezadługo potem przekonano się, że z mieszkania mianujących się małżonkami Mironienko, rozpoczęto podkop pod kasę.

Wyrokiem specjalnego wydziału rządzącego senatu, wydanym w dniu 21. lutego r. 1882, w sprawie 20 obwinionych o przestępstwa stanu skonstatowano, iż wspomniany podkop był zrobiony, przez osoby, należące do terorystycznego stowarzyszenia z zamiarem zabrania pieniędzy z kasy, przyczem roboty nie mogły być doprowadzone do końca, z przyczyn niezależnych od uczestników przestępstwa.

Osobistości uczestniczące w tem przestępstwie, były już skazane wyrokiem rządzącego senatu, z wyjątkiem kobiety przebywającej w mieszkaniu Mironienków w charakterze kucharki.

Po zaaresztowaniu w dniu 1. lipca 1882 szlachcianki Aleksandry Lisowskiej, zeznała ona, iż kucharką u Mironenków była ona, iż przyjęła na siebie tę rolę i z zamiarem dopomagania w uskutecznieniu zaboru pieniędzy zapomocą podkopu, i że w tym celu brała bezpośredni udział w robotach ziemnych.

Po przedstawieniu Lisowskiej świadkom znającym małżonków Mironienko, rzeczeni świadkowie uznali w niej kobietę przebywającą u Mironienków w charakterze kucharki.

Ku końcowi r. 1880 członkowie tajnego stowarzyszenia zebrawszy się w Petersburgu, wobec niepowodzenia, jakiego doznały wszystkie przygotowania poczynione dla osiągnięcia ich celów, postanowili znowu uczynić zamach na cara.

Celem pomyślnego przeprowadzenia na ten raz swoich zbrodniczych zamysłów, przywódzcy stowarzyszenia postanowili tym razem powołać do dzieła wszystkie istniejące siły terrorystycznej frakcji i zastosować w nowym zamachu dawniej już powziętą myśl skombinowanego działania wybuchu przez podkop urządzony na jednej z ulic stolicy przy przejeździe cara, oraz bomb, nad udoskonaleniem których pracowali tak zwani „technicy" stowarzyszenia.

Miejsce do spełnienia zamachu było wybrane na podstawie wskazówek, dostarczonych przez osobny „oddział" systematycznie, pod przewodnictwem Perowskiej, śledzący wyjazdy zmarłego cara i zwykłe drogi, któremi on jeździł przez ulice stolicy; wybór padł na ulicę Małą Sadową, poczem stowarzyszenie bezzwłocznie przystąpiło do wykonania ułożonego planu.

W początku grudnia r. 1880, lokal suterenowy w domu hr. Mengdena od ulicy Małej Sadowej został wynajęty na sklep z serami przez włościanina Jewdokima syna Jermołaja Kobozewa który też przeniósł się tamże z żoną w dn. 19 stycznia r. 1881.

Niebawem po otworzeniu sklepu, mianujący się małżonkami Kobozewami zwrócili na siebie uwagę, zarówno sąsiednich kupców, jak i miejscowej policji przez nieumiejętne prowadzenie interesów, oraz zachowanie się i nawyknienia nielicujące i z ich zajęciem i niewłaściwe dla prostych kramarzy. Jednocześnie miejscowa policja zauważyła tę okoliczność, iż sklep Kobozewów odwiedzali jacyś podejrzani ludzie, którzy odchodząc późno w nocy widocznie starali się o to, aby nie byli widziani przez stróżów. W skutek podejrzenia, jakie ztąd padło na sklep Kobozewów, w lokalu sklepowym w dn. 12. marca 1881 miejscowa policja przy współudziale technika Mrowińskiego dokonała oględzin, które nie przyniosły żadnych rezultatów.

W dniu 16. marca roku 1881 Kobozewowie, mąż i żona, ukryli się, pozostawiwszy w zajmowanem przez siebie mieszkaniu niewątpliwe ślady prowadzonych w niem robót ziemnych, i narzędzia, skutkiem czego też dokonano nowej starannej rewizji tegoż mieszkania; tym razem w mieszkalnej części suteren, przytykających do sklepu; pod najbliższem mu oknem odkryto wyłamany mur zewnętrzny i podkop pod Małą Sadową ulicę z założonym w nim nabojem dynamitu w ilości około 2 pudów.

Wyrokiem osobnego wydziału rządzącego senatu z dnia 15. lutego r. 1882, w sprawie 20 obwinionych o przestępstwa stanu, skonstatowano, iż pod imieniem Heleny córki Teodora Kobozewowej mieszkała przestępczyni stanu Anna, córka Bazylego Jakimowa. Wówczas senat miał wiadomość, iż Kobozewem nazywał się szlachcic Iwan syn Mikołaja Bogdanowicz, poszukiwany już oddawna, jako obwiniony o przestępstwo stanu. Bogdanowicz został zaaresztowany w Moskwie 25. marca r. 1882 i po pociągnięciu go do sprawy, jako obwinionego, przyznał się do udziału w zamachu dnia 13. marca r. 1881, oświadczywszy, że on to był gospodarzem sklepu w domu hr. Mengdena przy ulicy Małej Sadowej, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Kobozewa.

Jednocześnie z prowadzeniem podkopu przy ulicy Małej Sadowej przygotowywano też bomby wybuchowe.

Składając pewne wyjaśnienia stracony przed dwoma laty przestępca Kibalczyc między innemi zeznał, iż wchodząc wraz z innemi osobami w skład tak nazwanego technicznego oddziału stowarzyszenia, wspólnie z temi osobami dokonał wynalazku i sporządził bomby wybuchowe, użyte w zamachu dnia 13. marca; w następstwie skonstatowano, iż drugim technikiem był Grzegorz Isajew, a dalszy przebieg śledztwa dostarczył jasnych wskazówek trzeciego technika, którym był syn diaka, Michał, syn Teodora Graczewski. (D. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 26. kwietnia.

Wiadomości osobiste. W Łagiewnikach pod Chmielnikiem w Królestwie, zmarł Józef Świerczewski, b. oficer wojsk polskich. Zmarły cieszył się ogólnem poważaniem. Liczył lat 74. — Dnia 14. marca br. zmarł w Sorèze śp. Wincenty Bogdanowicz, 78-letni starzec, b. oficer b. wojsk polskich. W Sorèze mieściła się niegdyś sławna szkoła, do której uczęszczało wielu Polaków. Śp. Bogdanowicz od lat 30tu pozostawał też tam w charakterze inspektora szkoły. Żal serdeczny towarzyszył zmarłemu do grobu. — Mieczysław Madurowicz, koncypista rządu krajowego w Serajewie, otrzymał stopień doktora praw w uniwersytecie jagiellońskim. — Turgeniew zapisał całą swą spuściznę literacką pani Viardot. — Dr. Schultze z Delitzsch od kilku tygodni obłożnie chory. Najświeższa wiadomość podana z Poczdamu w organie Spółek niemieckich, jest bardzo niepokojącą — lekarze konstatują szybkie ubywanie sił fizycznych.

Klątwa rabinów. Przesłuchanie wczorajsze p. Zygmunta Frylinga trwało blisko 3 godziny. Przesłuchano przedtem jako świadka p. Teofila Merunowicza. Dziś w południe zaś składał protokół lwowski rabin starowierców, p. Ornstein.

Dyrektor teatru lwowskiego, p. Jan Dobrzański, bawił w tych dniach w Krynicy, dokąd na lato wyjeżdża trupa lwowska. P. Dobrzański najął salę tamtejszą na lat trzy i poczynił natychmiast zarządzenia względem naprawy budynku. Chodzi głównie o usunięcie przeciągów, a następnie o udekorowanie gustowne samej sali. Trupa lwowska bawić tam będzie przez dwa miesiące letnie, lipiec i sierpień. Repertoar pierwszego miesiąca złożony będzie z dramatów i komedji, w sierpniu nastąpi zaś szereg przedstawień operetki.

Z armji. Cesarz udzielił znowu dawnych stopni oficerskich byłym porucznikom: kierownikowi urzędu telegraficznego w Rzeszowie, Franciszkowi Haszce i asystentowi urzędu loteryjnego we Lwowie, Ferdynandowi Wysockiemu.

Koncesję na aptekę w Niemirowie otrzymał p. Karol Przedrzymirski, długoletni współpracownik zaszczytnie znanej apteki P. Mikolascha we Lwowie. Z pomiędzy kilkudziesiąt ubiegających się kandydatów, gremjum aptekarskie proponowało go na pierwszem miejscu, i rzeczywiście na to zasłużył.

Do urzędu budowniczego. Z kamienicy l. 19 przy ulicy Karola Ludwika opadają gzymsy. Cegła upadła pomiędzy przechodzących dość szczęśliwie bez żadnego uszkodzenia. Ostrzeżenia na tej przestrzeni nie ma żadnego dla przechodzących, a przy tak wielkiej frekwencji może taka opieszałość ze strony odnośnego urzędu przyprawić kogo o śmierć lub skaleczenie.

Prośba o pracę. Dzisiaj przybył do naszej redakcji Wołyniak, nazwiskiem Ignacy Podgórski, rodem ze Sławuty. W r. 1863 służył w oddziale jen. Różyckiego, a później Jankowskiego i Lelewela. Brał udział w potyczkach pod Salichą, Panasówką i Batorzem. Ciężko ranny dostał się był w niewolę i skazany na całe życie do kopalń nerczyńskich, zdołał ujść szczęśliwie z katorgi. Przed miesiącem przybył do Galicji. Zaopatrzony pięknemi świadectwami od dwoch obywateli z Brodzkiego, którzy go przed 20 laty poznali z dzielności i zacności charakteru, poszukuje zajęcia. Najlepiej kwalifikowałby się na masztalerza, bo dobry kawalerzysta, lub na leśnego, karbownika itp. Zdrów i robi wrażenie bardzo tęgiego człowieka. Ktoby go potrzebował, raczy się zgłosić do redakcji *Dziennika Polskiego.*

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbyło się wczoraj 25go w Szczercu. Mimo bardzo brzydkiego powietrza, zebrało się kilkudziesięciu uczestników ze Lwowa i całego okręgu, których najserdeczniej powitał na dworcu kolejowym burmistrz miasta, p. Simon, wraz z prezesem komitetu zarządzającego, p. Berchardem, notarjuszem, i innymi członkami tegoż komitetu, a prezes oddziału, dr Benoni, podziękował w kilku słowach za szczere zaproszenie i zajęcie się zjazdem.

Po nabożeństwie zaproszono uczestników walnego zgromadzenia na śniadanie, poczem wraz z honoracjorami miasta zebrali się w stosownie na ten cel przystrojonej sali. Prezes komitetu, p. Berchard, w dłuższem i pięknem przemówieniu podniósł znaczenie Towarzystwa pedagogicznego i wskazał na przyczyny sympatji, jaką cieszy się w kraju, poczem prezes oddziału nawiązując do słów prezesa komitetu, wykazał, że Towarzystwo zawdzięcza swój rozwój i możność skutecznego działania właśnie poparciu patrjotycznego obywatelstwa, a przyjęcie, jakiego doznają uczestnicy zgromadzenia w Szczercu, jest jednym z tych licznych dowodów sympatji ze strony obywateli, którzy szerzenie oświaty uważają za jeden z najważniejszych warunków rozwoju naszego kraju.

Po oficjalnych sprawozdaniach, z których z przyjemnością dowiedziano się o znacznem powiększeniu biblioteki oddziałowej (o stokilkadziesiąt tomów od ostatniego zgromadzenia), o wzroście funduszów, założeniu osobnego kółka nauczycieli szkół wyższych, o urządzeniu odczytów dla kobiet i innych objawach skutecznego działania oddziału Towarzystwa, przyszedł najpierw na porządek dzienny odczyt p. Karola Rawera p. t. „Ród i wychowanie króla Jana Sobieskiego." Odczytu tego bardzo starannie opracowanego wysłuchało zgromadzenie z największem zajęciem, poczem dyrektor miejscowej szkoły, p. Sawicki, dorzucił kilka ciekawych uwag o miejscowych pamiątkach dziejowych z czasów wielkiego króla bohatera.

W następnym odczycie mówił p. Godziewicz „O trudnościach, na jakie napotyka nauczyciel wiejski w wypełnianiu swych obowiązków i jak może je usunąć?" — Odczyt, w którym z werwą naszkicowano niektóre kwestje na powyższy temat, wywołał bardzo pouczającą dyskusję, w której wziął najpierw udział p. Baranowski i podniósł wiele spraw ważnych, a szczególnie zwrócił uwagę na potrzebę wstrzymywania się od zbytniej krytyki planów naukowych i konieczności poprzedzania wszelkiej krytyki ścisłem tych planów wykonaniem. Następnie mówił na ten sam temat p. Janicki, kierownik szkoły ludowej w Bohorodczanach, jako jeneralny mowca, wybrany przez liczny zastęp mowców, którzy się do głosu zapisali.

Nastąpił wykład p. Baranowskiego na temat: „Mickiewicz i Göthe, paralela pism i życia." Znakomity ten wykład zakończył prelegent wezwaniem do składek na pomnik Mickiewicza, a w końcu przemówił p. Baranowski z polecenia zarządu oddziałowego w sprawie „Macierzy Polskiej", zachęcając do szczerego poparcia tej wielce pożytecznej instytucji.

Oficjalne posiedzenie zakończyło się dopiero o godzinie $3^{1}/_{4}$, poczem nastąpiła wspólna uczta, wśród której wzniesiono liczne, piękne i podniosłe toasty.

Uczestnicy zjazdu wynieśli najmilsze przeświadczenie, że ich nie tylko suto, lecz jak najszczerzej podejmowano, że byli mile widzianymi gośćmi, i opuścili Szczerzec z uczuciem wdzięczności dla swych gospodarzy, między którymi szczególnie pp. notarjusz Berchard, burmistrz Simon, proboszcz Zaremba, pocztmistrz Greczmański i dyrektor Sawicki najwięcej trudów poświęcili przyjęciu. Nie mniej sławiono nadobne gospodynie, które krzątały się około przyjęcia licznych gości i z zamiaru swego jak najlepiej się wywiązały.

Od redakcji. Panu *x.* Nie możemy uwzględniać doniesień anonimowych lub zaopatrzonych w zmyślone podpisy. Od zasady tej odstępujemy chyba tylko wtedy, gdy sz. korespondent z prowincji utyskuje na tegoroczną chłodną i dżdżystą wiosnę, dla której zresztą i my we Lwowie żywimy niekłamaną antypatję. Natomiast w wypadkach, gdzie się rozchodzi o objawy życia społecznego, zwłaszcza, gdy w nich występują ludzkie zasługi i błędy ludzkie, nie możemy żadną miarą polegać na sprawozdaniu chociażby najżyczliwszych anonimów. Jeszcze jedna uwaga. Zniewoleni jesteśmy czasami skracać łaskawie nam udzielone korespondencje. Jeżeli bowiem otrzymamy sążnisty referat o głosie panny *x.*, który na koncercie amatorskim w *y.* wprawił w zachwyt wszystkich melomanów, wówczas ubolewamy, że brak miejsca nie pozwala nam w całej rozciągłości podzielić tego zachwytu i podajemy wiadomość krótko i węzłowato.

Wypadki. Pożar na folwarku w Komarowie, w powiecie stanisławowskim, zniszczył stodołę ze zbożem, stajnię z 17 sztuk bydła rogatego i 2 końmi, oraz inne budynki gospodarcze, łącznej wartości przeszło 3000 złr. Aresztowano dwa indywidua poszlakowane o rozmyślne podpalenie. — Prowadzony przez żandarma drogą przez wieś Hołowecko, w powiecie staromiejskim, jako poszlakowany o kradzież włościanin z wymienionej wsi, Ołeksa Barniak, gdy się zbliżono do rzeki Dniestru, skoczył nagle w wodę i utonął. Z powodu ciemności i wezbranej wody, ratunek był niemożebny. Zwłoki Barniaka znaleziono dopiero dnia następnego.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 25. kwietnia. Skradziono panu H. Z. z pomieszkania l. 5 ul. Pełtewna paletot bronzowy brunatny, takież spodnie, damski płaszcz, kaftanik i fartuszek. — Odebrano Joachimowi Czapule koszyk z 2-ma salaterkami, 4-ma talerzami, 5-ma talerzykami, 2-ma porcelanowemi miskami, solniczką, 3-ma kuchennemi nożami i łyżką, ponieważ nie mógł się wytłumaczyć z ich posiadania. — Właściciel może odebrać w hotelu pod „Tygrysem", ul. Karola-Ludwika, małego ratlera, samca.

Kraków 24. kwietnia. W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej miał p. Spitzer, nauczyciel szkół ludowych, w środę (18. b. m.) odczyt p. t. „Tadeusz Kościuszko". Odczyt składał się z trzech części i odznaczał się językiem przystępnym i dla każdego zrozumiałym, zastosowanym zupełnie do pojęć słuchaczy.

Kraków 25. kwietnia. Około 10. maja odbędzie się na tutejszym cmentarzu uroczyste odsłonięcie pomnika dla poległych w powstaniu 1863 r. bojowników sprawy polskiej. Komitet ma zaprosić całą radę miasta, by zbiorowo uczestniczyła w tym obrzędzie.

W Trzemesznie (Wielkopolska) — jak donoszą do *Orędownika* — przyszło do nieporozumienia między tamtejszymi żydami z powodu kazania rabina, którego podobno zmuszono do opuszczenia bożnicy. Rabin ten, sprowadzony z Czech i przez rejencję zatwierdzony, miał żydom wymawiać ich błędy i przywary, co oburzyło do takiego stopnia słuchaczów, że mu przeszkadzali, a później z bożnicy wyrzucili. Sprawa ta ma być oddana prokuratorowi.

(M.) Paryż 23. kwietnia. Wbrew naszemu oczekiwaniu nie bardzo licznie zebrała się publiczność na wczorajszem przedstawieniu amatorskiem, danem staraniem towarzystwa filharmonijnego na rzecz funduszu żelaznego narodowego teatru w Poznaniu. Dochód ze sprzedaży biletów wynosi czterysta kilkadziesiąt franków, a po potrąceniu kosztów zostanie zaledwie połowa — cokolwiek za mało na dość liczną emigrację naszą w Paryżu. Wieczorek rozpoczął się prologiem okolicznościowym, wypowiedzianym przez p. Artwińskiego. Komedja „Consilium facultatis" udała się, o ile tego od amatorów żądać można, jak najlepiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczoraj odegrano po raz pierwszy trzyaktową komedję, a raczej farsę francuską A. Bissona „Ulica Pigalle nr. 115." Rzecz niezawodnie wesoła w szczegółach, ale w całości ciężko zarysowana na kruchym gruncie przedpotopowego motywu fars: nieporozumienia. Rozwałkowawszy ten motyw na 3 akty, z których pierwszy nuży a nie bawi, autor trybem brukowych komedjopisarzy paryskich za wiele spekuluje na naiwność i dobrą wiarę widza. W drugim akcie natomiast fantazja pisarza z fabuły sztuki wysnuła kilka wcale pociesznych sytuacyj, zapewniających farsie powodzenie u mniej wybrednych widzów. „Ulica Pigalle nr. 115" musi być odegraną w przyspieszonym bulwarowem tempie, najprzód dlatego, że wszelka farsa w życiu jest lotsą, a powtóre w tym celu, aby widz nie miał czasu zastanawiać się nad prawdopodobieństwem komiki, którą go pomysłowy autor raczy. Wczoraj 1szy akt dano ospale; w 2gim i 3cim natomiast była spora doza ruchu i życia. Doskonale grali p. Wojdałowicz (Loriot) i p. Kwiciński (Bernard); pani German (Taupin) w zabawnej swej roli wystrzegała się tym razem przesady. Nie szczególną była panna Knapczyńska (Walentyna) z sielankowym swym głosem i ruchami pasterskiemi; także p. Walewski (Fryderyk) nie zastąpi w roli łobuza p. Lubicza. W końcu zarzucić wypada tłumaczenia nielitościwe znęcanie się nad językiem polskim.

* Dziś we czwartek dnia 26. kwietnia po raz pierwszy: „Karnawał w Rzymie," opera komiczna w 3 aktach a 5 odsłonach, tłumaczył Bolesław Czerwieński, muzyka Jana Straussa.

* Jutro w piątek po raz drugi: „Ulica Pigalle Nr. 115," komedja w 3 aktach z franc. A. Bissona. Między aktami debiutować będzie śpiewaczka panna Weiner, Lwowianka, uczennica szkoły śpiewu operowego i odśpiewa: Arje z „Hugenotów," z „Proroka" i z Semiramidy."

Ostatni koncert z dnia 22. bm. i wczorajszy piąty wieczór muzykalny galic. Towarzystwa muzycznego zgromadziły liczną i jak zwykle dystyngowaną publiczność. Pierwszy numer koncertu „Serenada" na instrumenta smyczkowe Hrimalego, dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach, pod kierownictwem samego kompozytora, zachwycił obecnych tak pod względem kompozycji jak i wykonania. Utwór ten, cenny osobliwie co do kontrapunkcji, dał poznać publiczności jednego z najzdolniejszych kompozytorów czeskich; szczególnie część pierwsza i trzecia, w której przybyły z p. Hrimalim p. Dusinkiewicz odegrał solo wiolonczelowe, podobały się najwięcej — przebijały tylko w całym utworze gdzieniegdzie motywa francuskie. Następne numera orkiestralne, „Prelud" Saint Saënsa, „Rany serca" i „Wiosna" Griega, pod dyrekcją p. Mikulego, zostały wykonane z wielką precyzją. Ścisłe tempo, zgodność instrumentów i wybredne cieniowanie dały poznać, kto dzierży batutę. Koncert zakończył chór męski „In media nocte" Le Sueura, jednego z najznakomitszych kompozytorów z czasów Napoleona I. Jakkolwiek p. Gerbicz odśpiewał poprawnie solo tenorowe, to jednak chór męski nie wywołał należytego efektu z powodu małej ilości członków.

Wczorajszy wieczorek muzykalny rozpoczął się sonatą Onslowa, wykonaną przez pannę M. i p. Dusinkiewicza. Panna M. należy bez wątpienia do najlepszych uczennic p. Mikulego i jak zwykle tak i tym razem miękkie uderzenie, czucie i biegłość odznaczały grę młodej pianistki. Z pierwszego numeru, który już z natury jest mniej efektowny, nie mogliśmy należycie grę p. D. ocenić; niższe tony osobliwie nie były zbyt miłe dla ucha. W nocturnie Chopina dopiero poznaliśmy w nim znakomitego wiolonczelistę-dyletanta. Ton pełny, którym zaimponował i uczucie, które wlał w smętny utwór naszego mistrza, wywołały burzę oklasków. W gawocie Poppera okazał, że posiada wyrobioną technikę; oklaskami zaś zmuszony, odegrał jako numer nadprogramowy mazurka Chopina. Resztę wieczoru wypełniła wspaniała ballada na chór mieszany „Klarcia z Ebernstein" Rheinbergera. Chór nadzwyczaj liczny, staranne wykończenie i wyśmienite wykonanie solowych partyj przez panią Ar., pannę L. i p. Gerbicza, przyczyniły się, że numer ten wypadł świetnie. Panna L. posiada głosik nader sympatyczny; oddała też swoją partję czysto i z należytem cieniowaniem.

Wieczór muzykalny u księstwa J. Czartoryskich. W niedzielę odbył się drugi z rzędu wielki wieczór muzykalny u księstwa J. Czartoryskich w Weinhauzie, na którym prócz nader licznego grona posłów polskich, tudzież rodzin polskich stale w Wiedniu osiadłych, znajdowali się księstwo Liechtensteinowie, Schwarzenbergowie, Trautmannsdorfowie, hrabina Taaffe, księstwo D'Abrantes, D'Avricuort, ks. Sasko-Wejmarski, hrabstwo Henrykowie Clam-Martinitz, Blomowie, Neuppergowie, Clary, Coronini, wiele innych osób z arystokracji niemieckiej i pełnomocnicy rozmaitych dworów panujących.

Koncert rozpoczął się produkcją 8-letniego pianisty, Izraelity, który swoją grą w stosunku do wieku i wzrostu obecnych w ogólny podziw wprowadzał. To też malec ten był otaczany szczególnymi względami ze strony ks. Sasko-Wejmarskiego, pani Taaffe i innych pań. Następnie odśpiewano sekstet z rozmaitych aryj włoskich, w którym wzięli udział książęta: Jerzy i Konstanty Czartoryscy. Śpiew pani Rodics pieśni kroackich osnutych na oryginalnych melodjach polskich, tudzież duety odśpiewane przez członków konserwatorjum wiedeńskiego, a wreszcie produkcje p. Tchórznickiego wypełniły program koncertu.

Dopiero około gods. 12tej zaczęły się przerzedzać szeregi gości, tak, że wieczór o tej dopiero godzinie się zakończył.

NADESŁANE.

Krąży po Lwowie pogłoska, jakobym na zgromadzeniu Towarzystwa ochrony zwierząt dnia 21. bm. zabierał głos i występował przeciwko tak zw. pościgom myśliwskim (Schnitzeljagden). Oświadczam, że nie jestem nawet członkiem tego stowarzyszenia, a zatem nie mogłem zabierać głosu na zgromadzeniu.

Rewakowicz Henryk.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 25. kwietnia. Obecnych radnych 64. Przewodniczący, prezydent miasta dr. Gnoiński. Początek o godzinie $^{3}/_{4}$ wieczorem.

W sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, dr. Zgórski stawia nagły wniosek, aby wysłać do cesarza deputację, złożoną z prezydenta miasta i dwóch radnych, któraby również zwróciła się o poparcie do Koła polskiego i ministrów.

Radny Groman popiera wniosek z dodatkiem, aby deputacja przedewszystkiem udała się do ministra Ziemiałkowskiego, w nadziei, że on daleko energiczniej poprze sprawę, aniżeli Koło polskie. Do deputacji wybrani zostali rad. dr. Madejski i dr. Radziszewski.

W skutek prośby komitetu jubileuszowego dla obchodu rocznicy odsieczy wiedeńskiej, uchwalono nagły wniosek:

Komisja złożona z 7. członków Rady (pp. Bałutowski, dr. Czyżewicz, dr. Gryziecki, Hoffman, Kowats, dr. Madejski i dr. Semilski), zajmie się łącznie z komitetem krajowym, ułożeniem programu tego obchodu — a nadto, pod przewodnictwem prezydenta miasta, przedstawi Radzie wnioski w jaki sposób m. Lwów ma wziąć udział w obchodzie jubileuszu.

Z porządku dziennego załatwiono następujące sprawy:

Ponieważ sekcja sanitarna uznała realność miejską na Wulce, jako nieodpowiednią na przytułek dla kalek i nieuleczalnych chorych, wydalanych ze szpitalów, a to ze względu na ogromne zawilgocenie domu zbudowanego na źródliskach, Rada poleciła wybrać nową komisję, która ma zbadać dokładnie stan tej realności i przedstawić wnioski co do możliwego jej zużytkowania.

Gdy przybyły w tej chwili na posiedzenie dr. Madejski, oświadczył, iż żadną miarą przyjąć nie może wyboru do deputacji, wszczęła się żywa dyskusja nad wyborem innego członka deputacji. Rad. Soleski sprzeciwia się wyborowi proponowanego w liczbie innych, delegata miasta Lwowa, p. Zacharjewicza, „ponieważ pan Z. jest członkiem Koła polskiego, a jako radny miejski otrzymał urlop". — Radny Groman mniema przeciwnie, że właśnie posłowie miasta Lwowa, przebywający w Wiedniu, mianowicie pan Zacharjewicz i JEks. Smolka, w pierwszym rzędzie obowiązani są popierać żądania tych, od których otrzymali mandaty.

„Chociażbyśmy ich nawet nie wybrali, z własnego poczucia obowiązku, powinniby się przyłączyć do deputacji, która im liczniejszą będzie, tem lepsze wrażenie wywoła. Węgierskie deputacje nieraz z kilkunastu i więcej osób się składają; przestańmy i my raz być żebrakami: żądajmy tego co nam się słusznie należy, a nie będą nas zbywać półcentkami."

Ostatecznie zgodzono się na wybór wiceprezydenta miasta, dra Czyżowicza.

W dalszym ciągu porządku dziennego przyznano kredyt dodatkowy 800 złr. na pokrycie zwiększonych w r. b. wydatków połączonych z przeprowadzeniem wyborów delegata do Rady państwa i posłów sejmowych.

Zgodnie z wnioskami sekcji, przyjęto projekt podwyższenia opłat za licencje policyjne, pobierać się mających w stosunku: Za otwarcie zakładów publicznych po godzinie policyjnej za jeden raz 3, na 14 dni 15 zł.; za muzykę z tańcami i wesela w lokalach publicznych, jednorazowo 5 złr.; od balów z opłatą wstępu, czy to w lokalach publicznych, czy prywatnych 15 złr.; od balów wydawanych na cele dobroczynne, 5 złr.; od koncertów, przedstawień gimnastycznych itp., po 3, 6 i 10 złr.; jeżeli na cele dobroczynne, tylko po 3 zł.; od menażerji, panoram, figur woskowych itd. tygodniowo po 3, 6 i 10 złr.; miesięcznie po 10, 20 i 30 złr.; od panoram przenośnych, tygodniowo 25 centów.

Taryfa ta podlega zatwierdzeniu c. k. namiestnictwa.

Komitetowi parafialnemu kościoła św. Anny pozwolono wypłacić resztującą należytość, za restaurację kościoła w sumie 987 złr. 33 ct., a to na rachunek datków konkurencyjnych.

W skutek objawionej przez ministerstwo oświaty gotowości utworzenia we Lwowie przy szkole rysunków i modelowania, także szkoły snycerskiej, w razie dostarczenia przez gminę odpowiedniego lokalu, Rada zobowiązuje się zapewnić taki lokal, w domu miejskim zajmowanym przez szkołę imienia Piramowicza, a to na przeciąg lat 10.

Na prośbę przedsiębiorstwa telefonicznego, zezwolono przeprowadzić druty komunikacyjne po nad dachami budynków miejskich i pod zawiadywaniem gminy zostających, a to pod warunkami, bliżej w uchwale się mającej koncesji zastrzeżonemi, między któremi ważniejsze są: stojaki ramiowe, żelazne, mają być takiej wysokości, aby najniższy drut wzniesiony był nad płaszczyzną dachu o 1·6 metra; w razie ognia, druty mogą być przerwane przez straż ogniową, bez żadnego wynagrodzenia strat spowodowanych wskutek tego; słupy mają stać w takiej odległości, aby w razie przerwania drutu, końce drutów nie sięgały powierzchni ulicy; słupy łączne, stawiane być mogą tylko na odległejszych ulicach i przedmieściach, gdzie domy są rzadsze, nigdy zaś w dzielnicach śródmiejskich; przy każdym stojaku, zobowiązane jest przedsiębiorstwo umieszczać na dachach konduktory dla zapobieżenia uderzeniu piorunów.

Co do urządzenia komunikacji telefonicznej pomiędzy magistratem a podwładnemi urzędami, zawartą zostanie z przedsiębiorstwem oddzielna umowa, po zbadaniu tej sprawy przez umyślnie „ad hoc" wybraną komisję, złożoną z członków sekcji 2., 3. i 4. z przybraniem dwóch członków-znawców z poza grona Rady. — Koniec posiedzenia po godz. 9.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie ozimin we wschodnich powiatach Galicji, ułożone na podstawie raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Spóźniona wiosna dotkliwie daje się uczuć rolnikowi, opóźniając wszystkie roboty w polu. Miejscami, zwłaszcza w górach, śnieg dotąd jeszcze leży; błota i roztopy ogromne, drogi nie przebyte. Gdzie niegdzie, w miejscach suchszych i na piaskach, zaczęto wprawdzie robić około roli, ale można to do wyjątków zaliczyć. Z okolic Halicza donoszą, że o siejbie w najlepszym razie nie prędzej, jak około 1. maja będzie można pomyśleć. W okolicach Baligrodu śnieg dopiero [?] zaczyna tajać. Ostre zimna trwają od początku miesiąca. Do 8. kwietnia powtarzały się nieprzerwanie w całej Galicji deszcze z śniegiem, poczem nastąpiła posucha, przy wiatrach przeważnie północnych i północno-wschodnich. Około Chyrowa dnia 15. bm. śnieg na nowo sypać zaczął, podobnie jak i w wielu innych okolicach, ale wnet stopniał. Rzeki, jak Dniestr, Łomnica, Łukiew, San i t. d. mocno były wezbrały, ale o znaczniejszych wylewach i spustoszeniach przez wodę szczególnych nie słychać. Na brak paszy, z powodu przeciągającej się nad miarę zimy, uskarżają się bardzo ze wszech stron; osobliwie w okolicach [illegible] zasób już wyczerpany. Z tego powodu siano, słoma, koniczyna, tam gdzie ich dostać można, bardzo podrożały. Nad Dniestrem, gdzie wylewy zeszłoroczne zniszczyły cały zbiór siana, brak paszy dotkliwszy jeszcze niż gdziekolwiek. Podobnież w okolicach Baligroda, ku granicy węgierskiej, siana za żadną cenę nie kupi, tem mniej słomy. Bydła dużo ginie z tej przyczyny, a krowy wymizerniałe rzucają cielęta nieżywe. Jeśli tak dłużej potrwa, to gospodarze tamtejsi zmuszeni będą skarmić bydłu i resztki siana, które dla wołów do roboty wiosennej przechowywano. W Zbarskiem wody przez kilka dni były wielkie i porywały groble, porywały w kilku miejscach mosty. Ziemia ogołocona ze śniegu głęboko zamarzła, przeto i tam o siejbie ani myśleć. Przednówek i dla ludzi ciężki w tym roku, tem bardziej, że przy spóźnionej wiośnie nie ma zarobku.

O stanie ozimin nic pewnego jeszcze dotąd orzec się nie da; albowiem wszelka wegetacja powstrzymana przez zimno, a dolinami w wielu miejscach woda jeszcze nie spłynęła. Oziminy wczesne dość dobrze wyszły z pod śniegu; późne zaś przy ciepłe i deszczach majowych mogą się także poprawić. W zimie myszy dużo szkody porobiły. Na szczęście wilgoć a następnie mrozy w marcu wiele wytępiły tej plagi polnej. W ogóle biorąc, sądzić się, że jeżeliby wiosna posłużyła, to można mieć w tym roku nadzieję na urodzaj tak pszenicy jak żyta.

Walne zgromadzenie Länderbanku odbyło się w Wiedniu dnia 24. b. m., pod przewodnictwem gubernatora hr. Wodzickiego i przy udziale 66 akcjonarjuszów, którzy reprezentowali 1210 głosów. Obrót kasowy instytutu wynosił w roku 1882 olbrzymią sumę 1 miljarda 23 miljonów, a czysty zysk 3,240.261. Uchwalono 3·50 frank superdywidendy od akcji.

Wiedeń 24. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1370 sztuk ciężkich bakonów, 1787 średnich i 2964 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 53— do 56—, średnie 47— do 52—, warchlaki 52— do 54— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo. Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. kwietnia.

Posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego (sejmu) dla wschodniej Galicji odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. o godzinie 11. przed południem w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wiec ruski, czyli jak go *Słowo* oficjalnie nazywa, „rossko-narodowy," który miał być zwołany na dzień 10. maja, został odroczony na czas stosowniejszy, mianowicie po wyborach do sejmu. Postanowienie to nastąpiło w skutek ważnych przyczyn, o których wszakże *Słowo* nie wspomina.

J. E. Smolka zamierza nowelę szkolną do soboty zakończyć, uciekając się w razie potrzeby do wieczornych posiedzeń. W piątek i poniedziałek z powodu ruskich świąt nie będzie posiedzenia. Po noweli szkolnej przyjdzie naprzód na porządek dzienny ustawa o ewidencji katastru i nowela o obronie krajowej — poczem 10. maja sesja będzie zamknięta. Sprawa ugody indemnizacyjnej z Galicją nie przyjdzie już na porządek dzienny.

Komisja przemysłowa postanowiła wysłuchać ekspertów celem dowiedzenia się o różnicy, jaka dzieli przedłożenie rządowe i projekt referenta Belcrediego w sprawie uregulowania czasu pracy w fabrykach. Eksperci ci odbyli onegdaj w południe przedwstępną naradę i zgodzili się po ścisłej krytyce i dyskusji na wniosek dep. Jahna na następujące punkta, o których zdawali sprawę onegdaj wieczorem komisji przemysłowej: 1) Dzieci do lat 14. niepowinne być używane w fabrykach do normalnej roboty. 2) Używanie ich do lżejszych robót może być wyjątkowo dozwolone, jeżeli władza resp. inspektor fabryczny na to pozwoli, choć w tym razie robota powinna być ściśle oznaczona i ograniczona; młodzieńcy od 14—17 lat mogą być użyci do roboty fabrycznej ale tylko w czasie normalnym. Co się tyczy normalnego dnia roboczego, postanowiono oświadczyć się przeciw ustawowemu określeniu czasu pracy ze względu na rozwinięty przemysł, konkurencję z zagranicą i ze względu na robotników samych, którzy zmuszeni są zarobić więcej w lecie, aby módz przeżyć zimę. Co do święcenia niedziel eksperci nie mogli się zgodzić na coś stanowczego.

Hr. Hoyos obejmie natychmiast po nominacji posadę ambasadora w Paryżu bez względu na to, czy Francja obsadzi wakującą ambasadę w Wiedniu.

Przed sądem przysięgłych w Preszburgu odbędzie się w maju proces, w którym wystąpi jako oskarżyciel ks. Hurban, który organizował w r. 1848 powstanie Słowaków przeciw Węgrom. Obywatel Zmertice obwiniał mianowicie ks. Hurbana o to, że r. 1848 [illegible] legjon Trenczyński, zajął zamek Budatyński hr. Csaky i zabrał ztamtąd konie i cenne szaty, któremi potem chwalił się we włości, gdzie był proboszczem. W procesie odegra rolę list Hurbana do Riegera, schwytany przez Zmerticza, w którym ten zdaje sprawę z postępów insurekcji i prosi o przysłanie pieniędzy i broni z Wiednia, a w końcu dodaje, że w razie posiłków z Wiednia powstańcy mogliby zająć cały kraj aż po Preszburg.

Z Udiny donoszą, że prokurator jeneralny w Wenecji nie wniesie do sądu kasacyjnego zażalenia nieważności, które zapowiedział jego zastępca z powodu jakiegoś błędu formalnego, popełnionego przy stawianiu pytań w procesie Ragosy i Giordaniego.

Z Brodów donoszą, iż według doniesień z Rosji uwięziono w ostatnich czasach w Odesie i Petersburgu kilku przywódców nihilistów, którzy właśnie powrócili byli z zagranicy. Uwięziono także kilka kobiet. Ostatni proces odeski miał rzucić niejakie światło na organizację centralną nihilistów; okazało się, że jest ona wielce rozgałęziona, a na jej czele stoi, zdaje się, nieznany nikomu szef, nazywający się, jak w Irlandji, „numerem I."

Etat tymczasowy dla urzędników „faktycznej kontroli budowy fortec" w Warszawie, Dęblinie, Modlinie, Kownie i Osowcu, został ustanowiony na 26000 rs. rocznie, jak donosi *Nowoje Wremia*.

Nowoje Wremia podaje następujący program uroczystości koronacyjnej: 19. maja wejście wojsk petersburskich do Moskwy; 20. wjazd cara i carowej; 22. uroczysty pochód do Kremlu; 23. poświęcenie sztandarów; 26. przyjęcie przedstawicieli [illegible]; 27. koronacja; 28. gratulacja książąt; 31. obiad dworski; 2. czerwca rozpoczynają się festyny dla ludu; 3. obchód [illegible] rocznicy śmierci matki cara; 10. czerwca powrót do Petersburga.

Dzisiejsze dzienniki petersburgskie, potwierdzają wiadomość, podaną już w naszych depeszach, iż projekt nałożenia podwyższonej opłaty na paszporty zagraniczne, nie będzie jeszcze w tym roku rozstrzygnięty, ponieważ kwestja wniesioną być ma dopiero na posiedzenie Rady państwa, które się odbędzie dopiero w jesieni.

Z Orła donoszą, iż tamtejszy rząd gubernialny wyznaczył specjalną komisję do zbadania nadużyć, wykrytych w „Obszczestwiennym banku". Majątki b. dyrektora banku i jego „towarzysza" zajęte przez komisję.

Komisja pod przewodnictwem dyrektora departamentu policji Plewe mająca ułożyć projekt zapobiegania dalszym przestępstwom politycznym, odbyła w tych dniach pierwsze posiedzenie.

Dla korespondentów podczas koronacji w Moskwie ma być wydanych tylko 50 biletów.

Charakterystycznem jest, że wiadomość o przymierzu Niemiec, Austrji i Włoch najbardziej przygnębiająco podziałała na Watykan, a wyrazem tego wrażenia jest artykuł dziennika *Moniteur de Rome*, w którym pismo to stara się przekonać najprzód, że przymierze to rozleci się za lada wstrząśnieniem, „jako rezultat mechaniczny" sztuki dyplomatycznej Bismarka, który całej tajemnicy jej użyć musiał do zlepienia aljansu tego, gdyż wszystkie interesa państw sprzymierzonych są sobie przeciwne. Szczególniej na to zwraca *Moniteur* uwagę, że gdy Włochy występują wrogo przeciwko interesom katolickim, znaczenie polityczne Austrji związane jest ściśle ze sprawą religji i przyszłość jej polega prócz na pojednaniu ludów, jedynie na opiece, jakiej udziela interesom katolickim. Następnie tłumaczy wspomniany dziennik, iż jeżeli połączył nowych sprzymierzeńców strach przed Francją, to jest to absurdum, gdyż nie ma mocarstwa, pragnącego bardziej spokoju, jak rzeczpospolita francuska. Może być, że Austrja zawikłaną będzie w wojnę, ale chyba z Rosją, a to z powodu polityki swej na półwyspie bałkańskim. Kończąc wreszcie, *Moniteur* powiada: Książę Bismark ogłosił światu przymierze to wtedy, gdy spór pomiędzy stolicą św. a Prusami wstępuje w fazę rozstrzygającą. Jeżeliby przymierze owe miało mieć istotnie w tym kierunku cel jakiś, to będzie ono więcej jak sztucznem — będzie bezowocnem.

Dzienniki lizbońskie donoszą, że portugalska kanonierka „Verago" napadła na kilka łodzi statku francuskiego, który w Loango wysadzał na ląd załogę swoją i zatopiła je. Gdyby się wiadomość ta potwierdziła, byłaby wojna nad Congo tak dobrze jak rozpoczętą.

Obecnie jest rzeczą dowiedzioną, że nikt inny tylko Odonowan Rossa wysłał przyaresztowanych spiskowców do Londynu. Kilka dzienników amerykańskich powiada, że na podstawie ustaw tamtejszych czynność ta jest karygodną.

Ogłoszony onegdaj wyrok w procesie Bradlaugha przeciwko Newdegatowi przyznaje Bradlaughowi 5000 funtów szterlingów odszkodowania i skazuje Newdegate'a na zapłacenie kosztów procesu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 26. kwietnia. Nowela szkolna będzie dziś w drugiem czytaniu załatwioną.

(D.) **Wiedeń** 26. kwietnia. Hr. Taaffe wezwał prezydenta Smolkę, aby na porządku dziennym Izby poselkiej położył wybór członków delegacyj wspólnych.

Rzym 26. kwietnia. Rząd przedłożył parlamentowi projekt oddawania prywatnym towarzystwom administracji kolei rządowych.

Berlin 26. kwietnia. Ostatnia nota watykańska domaga się zmiany tylko dwóch postanowień w ustawach majowych: co do jurysdykcji biskupów i praw księży do nauczania.

Odessa 26. kwietnia. Uwięziono tu ostatniemi dniami przeszło 50 osób pod zarzutem należenia do tajnego stowarzyszenia robotniczego południowej Rosji. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku oficerów, kilka kobiet i dziewcząt wyższych stanów, nauczycieli, studentów, robotników i żołnierzy.

Wiedeń 26. kwietnia. Starosta p. Chamiec (poseł w Radzie państwa), wystąpił ze służby rządowej i otrzymał tytuł radcy namiestnictwa.

Telegramy biura koresp.

Berlin 25. kwietnia. Izba obraduje nad wnioskiem Windthorsta o odprawianiu mszy i udzielaniu sakramentów. Minister podnosi z przyciskiem życzliwość rządu dla wniosku i zwraca uwagę na odbywające się rokowania, które utrudnia wniosek. Życzenia rządu i wnioskodawcy są jednakowe, różnica istnieje tylko pod względem przypuszczeń. Droga, obrana przez wnioskodawców, nie prowadzi do celu. Na notę kurji, przesłaną w zeszłym tygodniu, kancelarja państwowa w porozumieniu z rządem zredagowała odpowiedź, przedłożoną obecnie cesarzowi. Czyni ona propozycje pozytywne, które prawdopodobnie umożliwią porozumienie i stworzą grunt do dalszych prawnych propozycyj reformatorskich. Minister zapewnia, że w wyjaśnieniach swoich poszedł aż do ostatecznej granicy tego, co powiedzieć można bez obrazy kurji i bez szkody dla interesów państwa. Rząd nie obawia się dyskusji nad wnioskiem. Wniosek Windthorsta po 6godzinnej rozprawie odrzucono 229 głosami przeciw 133, poczem przyjęto 209 głosami przeciw 154 wniosek konserwatystów, wypowiadający nadzieję, że rząd po rozpoczęciu rokowań z Rzymem przedsięweźmie organiczną rewizję ustaw majowych, i w myśl ich zwolni przedewszystkiem odprawianie mszy i udzielanie sakramentów od postanowień karnych.

Paryż 15. kwietnia. Komisja finansowa senatu przyjęła bez zmiany projekt konwersji renty.

Rzym 25. kwietnia. Według *Moniteur de Rome* Watykan wprost został zawiadomiony, że koronacja carska odbędzie się 27. maja.

Paryż 26. kwietnia. W Theatre Ambigu nastąpiła eksplozja gazowa, bezpośrednio przed rozpoczęciem przedstawienia, przyczem ranionych zostało 20 osób. Publiczność nie wiedziała nic o katastrofie, i sądząc, że przedstawienie odmówiono z powodu słabości aktora, opuściła teatr w spokoju.

Londyn 25. kwietnia. Attaché ambasady austrjackiej, ks. Bathiany, umarł nagle w Newmarket.

Washington 25. kwietnia. Członkowie gabinetu porozumiewali się nad środkami, jakichby użyć należało w razie, gdyby Irlandczycy wzięli Amerykę jako podstawę agresywną przeciw Anglji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 25. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 309 50 —. 312·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 301·— — 308·—. Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5°/₀ 97·85 — 98·85. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4°/₀ 89·20 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5°/₀ 97·85 do 98·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4°/₀ 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6°/₀ 101·80 do 102·80, Banku hip. gal. 5°/₀ 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5°/₀ prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6°/₀ 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5°/₀ 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6°/₀ los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5°/₀ 99·— do 100·—. Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6°/₀ 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6°/₀ 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·20 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 26. kwietnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 314·80, Anglo-Austr. 115·50, Akcje banku Union 118·80, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 149·10, Renta papierowa 18·30, Listy zastawne galic. banku hipot 102·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·51, Rubel papierowy 1·18½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 25. kwietnia godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 76·25, Węg. akcje kredyt. 310·70, Akcje anglo-austr. 115·60, Akcje banku Union 118·50 Akcje Karola Ludwika 310·50. Akcje kolei północnej 284·—, Akcje kolei południowej 149·20, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje Staatsbahn 335·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·80, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 89·90, Akcje banku związkowego 109·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·— Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: wzmocnione.

Berlin 25. kwietnia godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 202·05, Akcje kredytowe 537·—, Lombardy 257·—, Galicyjskie 132·90, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 25. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·80 do 9·85 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 13¾ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 190·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·30 m., olej rzepakowy 69·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·75 fr., olej rzepakowy 97·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 26. kwietnia: 14·— do 14·25. Brema: 7·65 do —·—, Hamburg: 7·60 na kwiecień 7·70, na sierp.-grudzień 8·25, Antwerpja: na kwiecień 19¼. Nowy-York: 8¼. Filadelfia: 8¼.

NADESŁANE.

Pozostała rodzina po ś. p. **Franciszku Quirini**, składa serdeczne podziękowanie Wmu ks. kanonikowi r. g. Winnickiemu, Wielebnym OO. Karmelitom z Bołszowca, Wmu panu komisarzowi Chołowińskiemu jako też Oddziałom straży skarbowej z Rohatyna i Bursztyna i wszystkim przyjaciołom i znajomym za wzięcie udziału w tym smutnym obrzędzie.

M. Quirini.

L. 16.978.

Otwarcie subskrypcji publicznej

na obligacje pożyczki krajowej z roku 1883 w sumie 3,800.000 złr. w. a.

Na mocy ustaw krajowych z dnia 28. grudnia 1881. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 5 z r. 1882, z dnia 22. marca 1882 (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 34) i z dnia 27. kwietnia 1882. (Dziennik ustaw i rozporządzeń Nr. 52) Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważniony jest do zaciągnięcia imieniem kraju następujących pożyczek: 1) pożyczki w kwocie 1,100.000 złr. jako zasiłek krajowy na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej; 2) pożyczki w kwocie 1,919.400 złr. na spłacenie poprzednio zaciągniętych pożyczek krajowych i 3) pożyczki w kwocie 1,025.000 złr. na koszta urządzenia i na dotację Banku krajowego.

Z pożyczek tych postanowił Wydział krajowy zrealizować 3,800.000 złr. przez wydanie $4^1/_2$ procentowych na okaziciela opiewających obligacji krajowych po 100, 500, 1000, 5000 i 10.000 złr. w. a. do powyższej wysokości stosownie do zatwierdzonych przez Jego Ekscelencję p. Ministra skarbu reskryptami z dnia 10. i 16. kwietnia 1883. l. 1501 i 1650 formularzy obligacji i kwitów tymczasowych oraz planu umorzenia. Wydział krajowy przyjmuje imieniem kraju na fundusz krajowy należytość stemplową oraz podatki przypadające od obligacji i kuponów. Podatki jednak przyjęte zostają tylko w wysokości kwoty według norm obecnie obowiązujących opłacać się mającej. Dnia 1. maja i 1. listopada każdego roku aż do spłaty kapitału wypłacana będzie okazicielowi za okazaniem zapadłego kuponu każdej obligacji prowizja po cztery i pół od sta z dołu. Spłata obligacji nastąpi najdalej w $38^1/_2$ latach począwszy od 1. maja 1884. Losowanie obligacji odbywać się będzie dwa razy w roku, t. j. dnia 1. lutego i 1. sierpnia. W trzy miesiące po losowaniu obligacje wylosowane za złożeniem w kasie krajowej wraz z kuponami niezapadłemi spłacone będą w pełnej imiennej wartości.

Tak wypłatę kuponów jak i spłatę obligacyj wylosowanych uskuteczniać będzie we Lwowie kasa Wydziału krajowego, w innych zaś miejscowościach te instytucje, które przez Wydział krajowy przy losowaniu oznaczone i w pismach publicznych ogłoszone zostaną.

Za spłatę kapitału w czasie powyżej oznaczonym, oraz za regularną wypłatę odsetków ręczy cały kraj Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Warunki subskrypcji:

1) Subskrypcja odbywać się będzie **w dniach 9., 10. i 11. maja 1883. — we Lwowie:** 1) w kasie krajowej, 2) w kasie oszczędności, 3) w galicyjskim Banku kredytowym, 4) w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym i 5) w domu bankowym Augusta Schellenberga; **w Krakowie:** 1) w kasie oszczędności, 2) w kasie Towarzystwa wzajemnego kredytu (przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń), 3) w domu bankowym A. Mendelsburga, 4) w domu bankowym Blau & Epstein i 5) w Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie; **w Brodach:** w domu bankowym Nathansohn i Kalir; **we wszystkich miastach powiatowych kraju** w biurach Wydziałów powiatowych.

Rezultat subskrypcji ogłoszony zostanie w pismach publicznych. W razie nadwyżki nastąpi stosunkowa redukcja kwot subskrybowanych, jednak z wyłączeniem całkowicie pokrytych zgłoszeń subskrypcyjnych na rzecz funduszów w zarządzie Wydziału krajowego zostających.

2) W dniach przeznaczonych do publicznej subskrypcji ustanowionym zostaje kurs emissyjny obligacji pożyczki krajowej po 90 za sto, t. j. subskrybent otrzyma za 90 złr. w banknotach waluty austrjackiej $4^1/_2$ procentową obligację galicyjskiej pożyczki krajowej imiennej wartości 100 złr. w. a., czyli za kapitał pożyczony krajowi pobierać będzie 5% nie licząc zysku, jaki mieć będzie z losowania obligacji.

3) Subskrybenci złożyć mają przy subskrypcji tytułem kaucji 10% subskrybowanych kwot nominalnych w gotówce lub w papierach na giełdzie notowanych. W pierwszym razie kaucja przyjęta zostanie na poczet drugiej raty ceny emissyjnej w drugim zaś razie zwrócona zostanie po zapłaceniu tejże raty.

4) Cenę emissyjną obligacji obowiązany będzie subskrybent złożyć w miejscu dokonanej subskrypcji w dwóch równych ratach po 45 złr., pierwszą dnia 4. lipca, a drugą dnia 15. października 1883.

5) Przy uiszczeniu kaucji i rat na spłatę ceny emissyjnej za obligacje pożyczki krajowej z r. 1883 przyjmowane będą sześcioprocentowe obligacje pożyczki krajowej z r. 1873 za gotówkę po kursie 101 złr. 50 ct. w. a.

6) Po zapłaceniu pierwszej raty otrzymają subskrybenci kwity tymczasowe odpowiadające co do serji i numeru obligacjom subskrybowanym. Na odwrotnej stronie kwitów notowane będą spłaty ratalne uiszczone na rachunek należytości za subskrybowane obligacje.

7) Po uiszczeniu drugiej raty zamieniony zostanie kwit tymczasowy na $4^1/_2$ procentową obligację pożyczki krajowej z r. 1883 tej samej serji i numeru z kuponami. Subskrybentom, którzy od razu przy subskrypcji uiścili całą cenę emissyjną, obligacje wydane zostaną z pierwszym kuponem płatnym 1. listopada 1883, tym zaś, którzy w ratach spłacali cenę emissyjną z pierwszym kuponem płatnym 1. maja 1884, przyczem jednak wypłaconą im zostanie kwota odpowiadająca odsetkom od wpłaconych rat w stosunku po 5 od sta **pro rata temporis.**

8) Subskrybent, który nie dotrzyma któregokolwiek terminu przez Wydział krajowy na spłacenie rat wyznaczonego, opłacać winien w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia płatności raty po $4^1/_2$% od zaległej kwoty, po bezskutecznym zaś upływie tych sześciu miesięcy traci prawo do odbioru obligacji z numerem w kwicie oznaczonym, a złożona na zabezpieczenie spłaty rat kaucja przechodzi na własność funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. kwietnia 1883. 1793 3—3

Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.